

rolnym i geodetycznym. Wcześniej też zaangażował się do pracy organizacyjnej w ruchu włościańskim. W latach 1931—1933 należał do frakcji Centrum w Landtagu pruskim. Władze hitlerowskie odsunęły go od wpływu na życie polityczne. Lübke w tym okresie przebywał 20 miesięcy w areszcie i więzieniu. Po 1945 r. był jednym z pierwszych organizatorów Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej. W r. 1947 został ministrem żywienia Nadrenii-Westfalii w rządzie K. Arnolda. Od 20 X 1953 r. Lübke pełnił funkcje ministra rolnictwa i aprowizacji w gabinecie Adenauera. Jest twórcą tzw. „zielonego planu” („grüner Plan”) przewidującego corocznie kilkumiliardowe inwestycje na pomoc i modernizację rolnictwa.

W dniu 13 IX dotychczasowy prezydent Teodor Heuss zdał swe funkcje. Heinrich Lübke po uroczystej przysiędze złożonej w Bundestagu objął oficjalnie urządowanie z dniem 15 IX 1959.

A. W. Walczak

### ZJAZDY REWANŻYSTÓW NIEMIECKICH W KOLONII I WIEDNIU

Jednym z przejawów życia politycznego w Niemczech zachodnich jest ożywiona i zorganizowana działalność rewanżystowska. Działalność tę prowadzą przede wszystkim specjalnie w tym celu powołane organizacje, a mianowicie różne ziomkostwa i związki, które zrzeszają tzw. wygnańców i uchodźców. Chodzi tu przy tym o tych Niemców, którzy w wyniku drugiej wojny światowej opuścili obszary w Europie wschodniej lub zostali z nich przesiedleni do Niemiec.

Organizacją nadrzędną, zrzeszającą wszystkie te ziomkostwa, jest Związek Wygnańców (*Bund der Vertriebenen*). Związek ten ma na celu i za zadanie prowadzenie szeroko zakrojonej akcji politycznej na rzecz powrotu Niemców na obszary, które niegdyś zamieszkiwali, i na rzecz wcielenia tych obszarów ponownie do niemieckiego organizmu państwowego. Związek Wygnańców reprezentuje przy tym nie tylko interesy przesiedleńców z obszarów, które Niemcy utracili w wyniku II wojny światowej, lecz także Niemców z terenów, które nie należały przed wojną do Niemiec. Trzon tej organizacji stanowią oczywiście przesiedleńcy z polskich Ziemi Zachodnich.

Poszczególne ziomkostwa i regionalne związki przesiedleńcze posiadają własną podbudowę organizacyjną na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej. Dzielą się one bowiem na tzw. grupy lub zrzeszenia krajowe w poszczególnych krajach niemieckich, a te z kolei na grupy powiatowe itd.

Organizacje te zajmują się m. in. wzajemną pomocą gospodarczo-społeczną przesiedleńców oraz kontaktami towarzyskimi i kultywowaniem ewentualnych zwyczajów regionalnych. Głównym jednakże zadaniem tych organizacji, przesłaniającym pozostałe cele, jest uprawianie propagandy na rzecz powrotu Niemców na utracone obszary.

Związki przesiedleńcze starają się więc umiejętnie wykorzystać więzy uczuciowe osób przesiedlonych i ich naturalną tęsknotę do dawnych miejsc zamieszkania. Kierownictwo Związku Wygnańców i poszczególnych ziomkostw spoczywa poza tym w ręku ludzi, którzy mają również poważny interes osobisty. Chcieliby wrócić do swoich fabryk i posiadłości ziemskich, które utracili na wschodzie.

W dążeniu do realizacji swych celów rewizjoniści stosują wszystkie możliwe środki propagandowe. Wydają własną prasę oraz książki i albumy, poświęcone zagadnieniu powrotu tych ziem do Niemiec. W celu zwerbowania przyjaciół dla sprawy rewizjonizmu wygłaszają oni odczyty i starają się nimi zainteresować ośrodki zagraniczne.

Związek Wygnańców organizuje też akcje i wystąpienia polityczne. Wystąpił on np. ze stanowczym protestem przeciwko niedawnemu oświadczeniu prezydenta Francji generała de Gaulle'a, uznającego słuszność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

(„Der Schlesier” nr 19 z dnia 6. 5. 1959). Oburzeniem zareagowali rewizjoniści również na podobne oświadczenie przywódcy opozycyjnej grupy francuskiej Mendès-France’a („Schlesische Rundschau”, nr 12 z dn. 23. 4. 1959).

Z protestem ze strony kół rewizjonistycznych spotkał się także fakt użycia przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Eisenhowera w wygłoszonym w dniu 16 marca 1959 r. przed telewizją amerykańską orędziu do narodu amerykańskiego mapy, uwzględniającej obecne zachodnie granice Polski. („Schlesische Rundschau” z 25. 3. 1959). W podobny sposób przyjęli rewizjoniści niemieccy artykuł, przewodniczącego senatu belgijskiego Paul Struye, zamieszczony w konserwatywno-katolickim piśmie „Libre Belgique” z dn. 11. 5. 1959 z okazji otwarcia obrad genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Struye wypowiedział się w artykule tym także za uznaniem granicy na Odrze i Nysie („Schlesische Rundschau”, nr 14 z dn. 15. 5. 1959).

Związek Wygnańców postanowił wysłać nawet własnych przedstawicieli do Genewy, którzy mieliby tam czuwać nad interesami odwetowców i w razie potrzeby służyć pomocą delegacji rządowej NRF. Do Genewy udało się też aż siedmiu wybitnych przedstawicieli organizacji przesiedleńczych z Niemiec zachodnich. („Der Schlesier”, nr 19 z dn. 6. 5. 1959, oraz „Schlesische Rundschau”, nr 14 z 15. 5. 1959).

Organizacje przesiedleńcze krytykowały również niedawno rząd federalny w Bonn, ich bowiem zdaniem rząd ten nie dość stanowczo bronił praw Niemców do powrotu na ziemię, które poprzednio zamieszkiwali. Krytykowano w szczególności brak zdecydowanej reakcji ze strony oficjalnych kół rządowych Niemieckiej Republiki Federalnej przeciwko wspomnianym wystąpieniom niektórych polityków i mężów stanu świata zachodniego w sprawie granicy na Odrze i Nysie. („Der Schlesier”, nr 19 z 6. 5. 1959). Przedmiotem ataków rewizjonistów są też ci politycy i publicyści niemieccy, którzy zajmują rozsądne stanowisko w sprawie obecnych granic Niemiec i starają się wykazać nonsens wszelkiej akcji na rzecz powrotu Niemców na utracone tereny („Frankfurter Rundschau”, nr 93 z 22. 4. 1959).

Niezależnie jednak od nieprzerwanej kampanii prasowej i wydawniczej jednym z głównych instrumentów podsycającego nastrojów odwetowych w Niemczech zachodnich są różne zjazdy i zebrania, organizowane systematycznie przez poszczególne związki przesiedleńcze. Specjalne znaczenie propagandowe przypisują przy tym rewizjoniści ogólnoniemieckim zjazdom poszczególnych ziomkostw. Zjazdy takie przygotowywane są bardzo starannie. Ważniejsze zjazdy odbyły się w tym roku podczas Zielonych Świątek. W Berlinie spotkali się Niemcy z byłych Prus Wschodnich, a w Dinkelsbühl — Niemcy rumuńscy (siedmiogrodzcy). Równocześnie w Wiedniu miał miejsce politycznie szeroko zakrojony manifestacyjny zjazd Niemców sudeckich. Miesiąc później w dniach od 26 do 28 czerwca 1959, odbył się w Kolonii VII ogólnoniemiecki zjazd przesiedleńców ze Śląska, zwołany pod hasłem „Wolność dla Śląska” i poprzedzony intensywną kampanią prasową. Chodziło bowiem o ściągnięcie do Kolonii jak największej liczby Niemców śląskich. Zjazd ten miał oczywiście wyraźny wydźwięk polityczny, podobnie reszta jak i pozostałe wspomniane zjazdy. Organizatorom wszystkich tych zjazdów chodziło przede wszystkim o demonstrację rewanżystowską w obliczu konferencji genewskiej, chodziło o zgłoszenie *a priori* protestu przeciwko wszelkim ustaleniom pokojowym w sprawie Niemiec, ustaleniom, które by były sprzeczne z interesami rewanżystów.

Program zjazdu obejmował szereg posiedzeń i zebrań poświęconych sprawom organizacyjnym ziomkostwa Niemców śląskich (*Landsmannschaft Schlesien*). W czasie zjazdu odbyły się również liczne okolicznościowe akademie i odczyty oraz imprezy kulturalno-artystyczne. Wszystko to wiązało się tematycznie ze sprawą „niemieckości” Śląska i jego powrotu do Niemiec. Odbyło się poza tym posiedzenie tzw. śląskiego zgromadzenia krajowego (*Schlesische Landesversammlung*), a więc czegoś w rodzaju parlamentu (sejmiku) krajowego dla Śląska. Zgromadzenie to powołane

zostało do życia już na poprzednim zjeździe Niemców śląskich w Stuttgarcie i miało być niejako symbolem niemieckich praw do Śląska. Zgromadzenie to na posiedzeniu w dniu 27. 6. 1959 r. nadało sobie statut i wydało odezwę, w której domaga się powrotu Śląska w całości do Niemiec. („Der Schlesier”, nr 27 z 1. 7. 1959). W ten sposób zalegalizowała swą działalność niemiecka reprezentacja polityczna dla obszaru, który nie należy do Niemieckiej Republiki Federalnej, lecz wchodzi w skład państwa polskiego.

Do programu zjazdu należał też apel poległych członków byłych śląskich jednostek niemieckich sił zbrojnych, zorganizowany przy wydatnej pomocy komendy garnizonu Bundeswehry w Kolonii. Organizatorzy zjazdu korzystali również z pomocy kolońskich władz miejskich i samego nadburmistrza Kolonii Theo Burauena.

Rząd Niemieckiej Republiki Federalnej reprezentował na zjeździe sam kanclerz Adenauer w towarzystwie federalnego ministra do spraw wyznańców dra Oberländera. Podkreślono w ten sposób wagę, jaką czynniki oficjalne Niemiec zachodnich przywiązują do działalności rewanżystowskiej.

Punktem kulminacyjnym zjazdu był wiec demonstracyjny, odbyty w niedzielę dnia 23. 6. 1959. Do zebranych przemówił Adenauer. Stwierdził on, że bez zgody Niemiec, wyrażonej w traktacie pokojowym, nie jest dopuszczalne oddzielenie jakiegokolwiek części terytorium niemieckiego. Adenauer wezwał przesiedleńców do cierpliwości i poczynił im złudną obietnicę, że prędzej lub później powrócą do swych ziem „rodzinnych”. Jego zdaniem stanowisko prawne Niemiec zachodnich w tych sprawach podzielają zachodni sprzymierzeńcy NRF („Der Schlesier” nr 27, „Berliner Zeitung” nr 149/1959). Adenauer nie omieszczał również dodać, że pokojowe uregulowanie stosunków z Polską byłoby możliwe dopiero wtedy, gdyby nastąpiła w Polsce zmiana rządu i ustroju i gdyby zostały uwzględnione niemieckie pretensje terytorialne („Berl. Zeitung nr 149).

Zapewnienie powrotu na ziemię poprzednio zamieszkałe złożył uczestnikom zjazdu również Heinrich Kopf, premier Dolnej Saksonii, która sprawuje patronat nad Niemcami ze Śląska.

Przewodniczący ziomkostwa Niemców śląskich były minister Schellhaus przemówienie swe na wiecu poświęcił podkreśleniu rzekomego prawa Niemców do ziem za Odrą i Nysą. Wezwał on przesiedleńców do nieustannej walki o realizację tego prawa. Jak podaje cytowana już „Berliner Zeitung” w nrze 149, Schellhaus zażądał nawet świadczenia reparacyjnego (*Wiedergutmachung*) ze strony Polski, tak jak gdyby to Polska rozpetęła minioną wojnę, a Niemcy padły jej ofiarą. O wielkich krzywdach i cierpieniach, jakich naród polski doznał od Niemiec hitlerowskich, Schellhaus nie wspominał ani słowem.

Przebieg zjazdu uświetniały koncerty orkiestr wojskowych i policyjnych, a zakończyło go odśpiewanie hymnu „Deutschland, Deutschland über alles”.

W czasie zjazdu odprawione zostały nabożeństwa katolickie i protestanckie, przy czym nabożeństwo pontyfikalne, jakie poprzedziło główny wiec demonstracyjny, celebrował w obecności arcybiskupa Kolonii kardynała Fringsa były biskup-sufragan wrocławski Ferche.

Organizatorzy zjazdu nie pominęli więc żadnej możliwości oddziaływania na psychikę wysiedleńców. We wszystkich wypowiedziach podkreślano wielokrotnie wolę rozwiązania sprawy powrotu obszarów wschodnich do Niemiec w sposób pokojowy i ugodowy. Pamiętać jednak należy, że podobne pokojowe zapewnienie czynił Hitler w pierwszych latach swej władzy, co nie przeszkodziło mu — jak przypomina cytowana „Berliner Zeitung” (nr 155/1959) — przygotować i rozpetać awantury światowej w nie spotykanych dotychczas rozmiarach.

Wiadomo też dzisiaj, że wodą na młyn dla światoburczych zamysłów Hitlera była właśnie propaganda rewizjonistyczna, uprawiana przez niemieckie koła nacjonalistyczne od pierwszego dnia po podpisaniu traktatu wersalskiego w 1919 roku.

Propaganda ta zaszczepiła w narodzie niemieckim przekonanie o konieczności wojny totalnej jako jedyne go środka przeciwko rzekomym niezasłużonym krzywdom, jakich Niemcy doznały w wyniku I wojny światowej.

Dzisiejsi rewizjoniści w Niemczech zachodnich, jakkolwiek odzegnują się oficjalnie od wojny jako środka zaspokojenia swych pretensji terytorialnych, podsycają ducha odwetowego w kręgach osób przesiedlonych i w społeczeństwie niemieckim w ogóle. Wyzwanie do stałej walki o swe „prawa” i ludzenie nadzieją powrotu na ziemię utracone sprawia, że przesiedleńcy żyją w stanie ciągłego podniecenia umysłów, zaprawionego uczuciem niechęci — jeżeli nie nienawiści — do Polski i innych państw, których tereny musieli opuścić.

Uczucia odwetowe wpajane są przy tym przede wszystkim młodzieży, której poświęcono dużo miejsca w programie ostatniego zjazdu kolońskiego. W czasie zjazdu odbyły się liczne przemarsze i parady umundurowanych grup młodzieżowych. Młodym Niemcom, urodzonym przecież i wychowanym w Niemczech zachodnich, wmawiano, że są „Ślązakami” i że winni pielęgnować w swych sercach pragnienie powrotu na wschód, do „ziemi rodzinnych”. Chodzi tu o zaszczepienie młodym Niemcom ducha odwetu i uczynienie z nich przyszłych mścicieli rzekomych niemieckich krzywd narodowych. Jaki bowiem może być inny cel ciągłego przypominania młodzieży niemieckiej o tym, że Polacy czy Czesi pogwałcili rzekomo prawo Niemców do ich ziem, że dopuszczali się przy wysiedlaniu jakoby różnych okrucieństw i mordów, że wszystko to było sprzeczne z prawem międzynarodowym i ludzkim. Nie mówi się natomiast młodym potomkom przesiedleńców, że to Niemcy rozpetęły straszliwą wojnę, w której dopuściły się ludobójstwa na nie znaną dotychczas skalę. Nie mówi się im, że wojna ta miała na celu m. in. wyniszczenie biologiczne narodu polskiego, który okupił swe istnienie ofiarą życia kilku milionów Polaków. Zamiast uznać skutki przegranej wojny, wywołanej przez Niemcy i przez nie w sposób bezwzględny prowadzonej, apologetki rewizjonizmu wytwarzają w przesiedleńcach i ich młodym pokoleniu przekonanie, mit, o krzywdzie narodu niemieckiego, a tym samym o konieczności odwetu przy pierwszej nadarzącej się okazji. Jakże dziwnie brzmią słowa Schellhausa na zjeździe kolońskim, że Niemcy rezygnują uroczystie z odwetu i zemsty za doznane krzywdy, skoro to właśnie Niemcy hitlerowskie zgotowały narodowi polskiemu nawałę mordu i śmierci („Berliner Zeitung” nr 155 z dn. 7. 7. 1958 w artykule pt.: „Wie bei Hitler — sagte jemand”).

Podkreślić też należy, że dzisiejsi rewizjoniści niemieccy nawiązują do tradycji rewizjonistycznych okresu międzywojennego i tradycje te wyraźnie kontynuują. Wynika to choćby z podkreślonego na zjeździe kolońskim prawa Niemiec do całego Śląska w granicach z 1914 r. („Berliner Zeitung”, nr 149 z 30. 6. 1959 r. i „Frankf. Allg. Zeitung” z 7. 7. 1959). Prasa rewizjonistyczna uważa zresztą przedwojenny polski Górny Śląsk również za „ziemię rodzinną” niemieckich przesiedleńców. Możemy w tej prasie spotkać np. wspomnienia ze „szczęśliwych”, to znaczy niemieckich dni Katowic („Der Schlesier”, nr 26/195 1959, s. 17).

Jeden z przywódców Niemców śląskich w NRF hrabia Otto Pückler w liście skierowanym do cytowanej „Frankfurter Allg. Zeitung” (nr 160 z 15. 7. 1959) stara się uzasadnić wystąpienia rewizjonistów na zjeździe kolońskim tym, że rząd b. Rzeszy Niemieckiej nigdy nie uznał faktu odstąpienia Polsce części Górnego Śląska po I wojnie światowej. Twierdzi on przy tym, że tereny te były w większości zamieszkałe przez Niemców. W podobny sposób uzasadniali swe pretensje do ziem polskich rewizjoniści międzywojenni i hitlerowscy. Uważali oni np. Bydgoszcz za miasto niemieckie, podczas gdy przeprowadzony przez okupanta w grudniu 1940 r. spis ludności wykazał, że na 135.398 mieszkańców przypadało w tym mieście 110.925 Polaków i 23.661 Niemców. Należy przy tym pamiętać że spisu tego dokonano po prawie półtorarocznym okresie okupacji, w którym element polski doznał już poważnego uszczerbku w wyniku prowadzonej w Bydgoszczy energicznej akcji eksterminacyjnej

w stosunku do Polaków, podczas gdy równocześnie odbywał się poważny napływ Niemców z Rzeszy. Liczby te były widocznie dla hitlerowskich władz okupacyjnych tak kompromitujące, że ogłosili je tylko w poufnym wydaniu dla użytku służbowego. („Bevölkerungsgeschichte des Reichsgaus Danzig-Westpreussen” herausgegeben von Prof. Dr. Erich Keyser, Reihe B, Heft 16 — Bevölkerungsgeschichte der Kreise Bromberg und Wirsitz, bearbeitet von Aschkewitz, Gauselbstverwaltung Danzig-Westpreussen 1944, s. 132).

Prasa rewizjonistyczna reklamuje też specjalne koperty listowe (korespondencyjne), na których wydrukowane są w celu propagandowym mapki tzw. „Wschodnich Niemiec”. Koperty te są w sprzedaży w NRF i mają unaocznic całemu światu „prawdę o Niemczech wschodnich”. Mapkę tego rodzaju, zaopatrzoną w tytuł: „Żądamy naszych ziem rodzinnych” (Wir fordern unsere Heimat), reprodukuje np. „Der Schlesier” w nrze 17 z dn. 22. 4. 1959 na s. 7. Okazuje się z niej, że do tzw. Niemiec wschodnich rewanżyści zaliczają nie tylko obszary na wschód od Odry i Nysy, które należały do Niemiec przed r. 1937, jak Pomorze Zachodnie, Ziemia Lubuska, Śląsk, Prusy Wschodnie, lecz nadto tzw. Prusy Zachodnie, czyli przedwojenne Pomorze polskie z Gdańskiem, Wielkopolskę i przedwojenny polski obszar Górnego Śląska, a także rejon litewskiej Kłajpedy i kraj sudecki. Obszar Niemieckiej Republiki Demokratycznej określa się dla odróżnienia mianem Niemiec Środkowych (*Mitteldeutschland*). Mapka ta wyraźnie odślania zakusy rewizjonistów i odwetowców, zakusy w niczym nie odbiegające od tych, które żywiono w Niemczech po I wojnie światowej.

Legenda, załączona do wspomnianej mapki, głosi oszczerczo, że z obszarów tych wysiedlono po II wojnie światowej wśród straszliwych okrucieństw lub po prostu zabito 17 milionów Niemców. W taki to sposób rewanżyści usiłują podsycać w społeczeństwie niemieckim ducha odwetu, a z przesiedleńców lub ich potomków uczynić zarzewie przyszłych zatargów międzynarodowych.

Apetyty rewizjonistów zwrócone są zresztą nie tylko na wschód. Jak bowiem podaje czasopismo „Die Tat” w nrze 108 z 21. 5. 1959, premier rządu krajowego Nadrenii-Palatynatu dr Meyers zapowiedział, że rząd NRF wystąpi z żądaniem zwrotu rejonu Elten, należącego obecnie do Holandii.

Do tego samego celu służył głośny zjazd Niemców sudeckich, wspomniany powyżej, który się odbył w Zielone Świąta bieżącego roku w Wiedniu. Celem tego zjazdu było ponowne podkreślenie rzekomych praw Niemiec do kraju sudeckiego. Program zjazdu był również bardzo szeroko rozbudowany, a na wiecu, który był punktem centralnym zjazdu, przemawiał także kanclerz Austrii Juliusz Raab. Podkreślił on swe sudeckie pochodzenie i postawił znak równania między zbrodniami Hitlera a wysiedleniem Niemców z obszarów wschodnich. („Kölnische Rundschau” nr 113 z 19. 5. 1959).

Przewodniczący ziomkostwa Niemców sudeckich dr Lodgman von Auen w swym przemówieniu na wiecu demonstracyjnym zażądał nowego uporządkowania kwestii narodowych i państwowych w Europie Środkowej, a przede wszystkim odzyskania przez Niemców kraju sudeckiego („Neues Deutschland” nr 135 z 19. 5. 1959). Zdaniem tego przedstawiciela rewanżyistów niemieckich, pokojowe „współżycie” Czechów i Niemców w ramach monarchii austro-węgierskiej zburzone zostało wskutek rozbicia państwa habsburskiego i w rezultacie planów Benesa. Rewanżyści chcieliby przekształcić Czechosłowację w państwo neutralne, które winno ziemie sudeckie odstąpić Niemcom („Volksbote” nr 21 z 23. 5. 1959). Również na zjeździe wiedeńskim padło z ust przewodniczącego ziomkostwa Niemców sudeckich żądanie reparacji (*Wiedergutmachung*) ze strony Czechosłowacji („Kölnische Rundschau” nr 113).

Symbolem tendencji rewanżyistowskich zjazdu był dwugłowy orzeł starej monarchii habsburskiej umieszczony na głównym placu zjazdowym. W związku z zjazdem wiedeńskim wspomnieć należy, że jeden z działaczy partii socjal-demokratycz-

nej (SPD) prof. Carlo Schmid, kandydat w ostatnich wyborach na prezydenta NRF, w wywiadzie radiowym stwierdził, że kraj sudecki, z wyjątkiem okresu podboju hitlerowskiego, nigdy do Niemiec, nie należał i że domagać się powrotu tego kraju do Niemiec mogą tylko osoby chore umysłowo („Tagesspiegel” z 23. 5. 59, „Die Welt” z 8. 6. 59). Prasa rewizjonistyczna usiłowała osłabić tę wypowiedź przez powoływanie się na historyczne powiązanie Czech z cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego i z cesarstwem habsburskim. Wskazywano także, iż kraj sudecki przyłączony został do Czechosłowacji w 1919 r. wbrew woli mieszkających tam Niemców (Z listu niejakiego Bartscha do „Frankfurt. Allg. Zeitung”, nr 121 z 29. 5. 1959). O tym, że ziemie te zamieszkiwała również ludność czeska, nie wspomina się ani słowem.

Przewodniczący Związku Wygnańców dr Hans Krüger, deputowany do zachodnioniemieckiego Bundestagu z ramienia partii CDU/CSU, oświadczył nawet na konferencji prasowej w Bonn w dniu 15. 4. 1959, że jego zdaniem układ monachijski z r. 1938 obowiązuje nadal w świetle zasad prawa międzynarodowego („Schlesische Rundschau”, nr 12 z 25. 4. 1959). Oświadczenie to dowodzi, że rewanżyści niemieccy, jakkolwiek osłaniają swą działalność odwetową hasłami pokojowymi, wyraźnie aprobują takie poczynania Hitlera, jak odebranie Czechosłowacji ziem sudeckich w r. 1938, dokonane, jak wiadomo, pod groźbą wojny i użycia siły.

Nie ulega wątpliwości, że rewanżyści niemieccy wzmogli swą działalność w obliczu konferencji genewskiej ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw. Działalność ta była równocześnie reakcją na coraz częstsze przejawy zrozumienia słuszności granicy na Odrze i Nysie wśród wybitnych polityków i mężów stanu świata zachodniego. Propaganda rewizjonistyczna, a w szczególności wspomniane zjazdy przesiedleńców miały wreszcie przekonać niemieckie społeczeństwo o słuszności żądań odwetowców. W Niemczech zachodnich bowiem coraz więcej jest ludzi, którzy nie dają posłuchu propagandzie odwetowej. Przyznają to działacze rewizjonistyczni, nazywając z rozgoryczeniem większość obywateli NRF analfabetami politycznymi („Der Schlesier” nr 19 z 1959 r. w artykule pt. Einige Worte an die Illusionspolitiker).

Nie wolno nam jednak zapominać, że dopóki rewanżyści niemieccy podnosić będą głosy sprzeciwu, dopóki organizować będą demonstracje i zjazdy odwetowe, dopóty istnieć będzie zawsze potencjalne niebezpieczeństwo konfliktów międzynarodowych.

*Lech Janicki*

#### NIEKTÓRE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE NRF

Wybór spraw poruszonych w niniejszym artykule podyktowany został z jednej strony charakterem „morskim” tego numeru „Przeglądu Zachodniego”, a z drugiej strony chęcią omówienia pewnych spraw nie mających może obecnie kluczowego znaczenia dla gospodarki NRF, ważnych jednak, gdy chodzi o ich perspektywy i tendencje polityki społeczno-gospodarczej. Sprawa zatrudnienia może się stać w niedługim czasie problemem, który zaważy na strukturze gospodarki NRF. Sprawa upowszechnienia własności, czy inaczej mówiąc, kapitalizmu ludowego zaprzęła ciągle uwagę prasy zachodnioniemieckiej i charakteryzuje uprawianą przez zachodnioniemiecką partię rządzącą (CDU i CSU) politykę tworzenia pozorów szczególnej dbałości o interesy ludzi pracy. Sprawa Saary jest wprawdzie stosunkowo drobna, ale dla rozwoju gospodarki zachodnioniemieckiej mieć może niemałe znaczenie, nie mówiąc już o tym, że gospodarcza konsolidacja obszarów niemieckich podnosi znaczenie NRF również pod względem politycznym.

Sprawa pierwsza. Związek Stoczni Niemieckich w NRF na rocznym zebraniu stwierdził, że wyniki r. 1958 są korzystne. Ukończono budowę 290 jednostek morskich o łącznym tonażu 1,22 mln BRT, osiągając najlepszy z dotychczasowo-